Przedpłata.
w *Warszawie* pół r. 1 r. sr. 80 kop., rocznie 3 r. s. k. 60, na *prowincyi* r. s. 2 k. 25 i r. s. 4 k. 50.

ZIEMIANIN

Przyjmuje się na Urzędach i Stacyach pocztowych, a w *Warsz.* w Kantorze Głównym i w Księgarniach.

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

№ 26. ROK DZIEWIĄTY *Dnia* 25 *Czerwca* 1843 *r.*

Spis rzeczy: O przeszkodach w zaprowadzeniu doskonalszych pługów i środkach ich usunienia. — Zagraniczne gospodarstwa: Uwagi nad gospodarstwem w Meklemburgu; (dokończenie). — Rozmaitości: Słowo o drogach ubocznych.

Rolnictwo.

O przeszkodach w zaprowadzeniu doskonalszych pługów i środkach ich usunienia.

Dziwić się zaiste należy, że od tylu wieków jak już zwyczajny pług, to, tak nieodzowne, w ręku każdego rolnika będące narzędzie, istnieje, nie został ogólnie tak udoskonalony, jak tego rzeczywista potrzeba wymaga, i jak udoskonalonym być może; a mianowicie pod względem lemiesza i odkładni. Podług mnie, główne tego przyczyny są:

1. *Dotychczasowa, biorąc ogólnie, nader płytka uprawa ziemi*, któréj w wielu przypadkach, a szczególniéj, gdzie rola słaba i czysto utrzymywana, skład dotychczasowego pługa jako tako odpowiada.

2. Ponieważ ważne to narzędzie zostawało przez wiele wieków wyłącznie w ręku najciemniejszéj klassy ludzi; o wyrozumowanéj więc onegóż poprawie, nikt nie myślał.

W nowszych dopiéro czasach, gdy osoby myślące wzięły pod swoję opiekę rolnictwo, a mianowicie uprawę ziemi, tę najważniejszą część onegóż, wiele się rzeczy zmieniło, pociągnąwszy za sobą zmiany wszystkiego, co z niémi w związku zostawało. Tak np. potrzeba głębszego orania ziemi, wywołała potrzebę doskonalszych pługów i innych narzędzi rolniczych, oneż w części zastępujących. A więc, pług ulepszony, z jednéj strony należy już dziś uważać za część nieoddzielną wyższego rolnictwa, z drugiéj zaś za najpewniejszy środek, coraz większego onegóż udoskonalania.

Ważne teraz zachodzi pytanie: *dla czego pługi udoskonalone, celowi zupełnie odpowiedne, nie upowszechniają się w miarę wzrostu rolnictwa?* Ja rozumiem że dla tego:

1. Ponieważ obecnie namnożyło się ich zbyt wiele, jako: *brabanckie*, *flandryiskie*, *angielskie* i t. d. które bezwzględnie na okoliczności miejscowe, i realnę potrzebę, ogólnie są polecane. W prawdzie każdy z tych pługów ma właści-

we sobie zalety; lecz ograniczają się one częstokroć do miejsca i okoliczności dla których zbudowane zostały; ogólnie zaś i wszędzie, z równym skutkiem używane być nie mogą. Częstokroć się zdarza, iż rolnik sprowadza z wielkim kosztem pług zachwalany; ale ponieważ nie odpowiada on jego miejscowości, bo nie do niéj budowa jego była stósowaną, musi więc doznać zawodu; a następnie nie wchodząc w rzecz, odstręcza się od nowości i przy zwyczajnym pozostaje pługu.

2. Wielu także gospodarzy, przekonanych o korzyściach jakie pług udoskonalony przynosi, z względu łatwiejszéj i dokładniejszéj pracy, i większéj trwałości, odstręcza przecież od nabycia go, zwykle dość wysoka cena: mimo więc tak widocznych korzyści i oni pozostają przy dawnym pługu.

3. Są wszakże gospodarze gruntownie obeznani z korzyściami nowych pługów, którychby i cena od nabycia nieodstręczała, lecz mając na uwadze trudność ich naprawienia, zatrzymują pług dawny, który piérwszy lepszy kowal potrafi sporządzić. Na prowincyi bowiem zwykle nie ma majstrów którzyby podobne pługi byli w stanie naprawić; potrzeba więc udawać się z niémi do znacznego miasta, częstokroć bardzo oddalonego. W razie więc zepsucia się pługa, albo robota musi być wstrzymaną, częstokroć z największą dla gospodarza stratą, lub téż wypada miéć w rezerwie jeden albo dwa pługi; co wszakże znacznie koszta powiększa.

4. Jedną także z głównych przeszkód zaprowadzenia udoskonalonych pługów, jest: niezgrabność, lenistwo, nawyknienie do zwyczajnego pługa, a nadewszystko zła chęć mających niémi orać. Lubo rzeczone pługi mało, albo wcale żadnego nie wymagają natężenia, ale raczéj pewnéj wprawy i zgrabnego prowadzenia, a przeciwnie, pług zwyczajny, mianowicie źle przyrządzony, niemal tyle morduje oracza jak i zwierzę takowy ciągnące, jednakowóż, tak wielka jest w niższéj klassie odrętwiałość na wszelkie postępy, i tak mocne nawyknienie do dawnego, że wielu przekłada mozolić się przy dawnym pługu, aniżeli zadać sobie nieco pracy w nabyciu nowych rękojmości, do dobrego prowadzenia nowego potrzebnych. Wszakże przymus nic tu dobrego nie zrządzi, owszem, jest on jedynym środkiem udaremnienia zamiarów; do czego, zniechęcony, a przytém nieco przebiegły oracz, wiele ma sposobów.

Do usunienia przeszkód wstrzymujących upowszechnienie lepszych narzędzi, nic się tyle przyczynić nie może jak *Towarzystwa rolnicze i gospodarstwa wzorowe.*

Towarzystwa rolnicze, mając sposobność obeznania się gruntownie z przymiotami różnych narzędzi, oraz środki (ze wspólnéj kassy), ich nabycia, najwięcéj mogłyby się przyczynić do ich upowszechnienia; ale potrzeba w téj mierze postępować inaczéj, aniżeli dotąd postępują. Poniekąd bowiem ogólnie ograniczają się:

1. Na okazaniu wzorów różnych pługów podczas swych zgromadzeń; a czasami na okazaniu wykonywanéj niémi na próbę orki. Ale próba takowa słusznie nazwać się może więcéj powierzchowną jak gruntowną, ponieważ: *najprzód* ogranicza się na jednym tylko gatunku ziemi, *powtóre* trwa nader krótko, *potrzecie* rzadko popartą bywa wyrozumowanémi i przekonywającémi objaśnieniami.

2. Towarzystwa rol. ani ręczą, ni téż żądać można aby ręczyły za dobroć wystawionego na próbę pługa.

3. Bardzo często, większa część członków Towarzystwa wpada w największą sprzeczność z polecaniem wypróbowanego narzędzia, przez to: że ani posiada u siebie tyle np. zachwalanego pługa: ani go zaprowadzić zamyśla. A że, jak mówi przysłowie: *wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi*, przeto *sąsiedzi* niesprowadzają pługa podług

wystawionego wzoru, kiedy go *wystawiający* nieposiadają, mając podobną onych glebę: — i w tém wszakże zupełnéj słuszności odmówić im nie można.

Jeżeli Towarzystwa rolnicze zechcą tu być prawdziwie użytecznémi, powinny:

1. Przekonać się jaki rodzaj roli znajduje się w przewyższającéj ilości w obrębie ich działań.

2. Przez stósowne próby przekonać się: który pług z nowo wynalezionych pod wszelkiémi względami najlepiéj odpowiada takowéj glebie.

3. Obeznać z jego budową kilku, lub kilkunastu — podług obszerności miejsca — kowali i stelmachów: — tym sposobem utworzy się między niémi korzystne współubieganie. Nakoniec: oznaczyć cenę podług któréj dostawiać go będą obowiązani.

4. Zrobić najdokładniejszy opis użycia go i część [illegible] oddać wymienionym wyżéj majstrom, aby go doręczali kupującym od nich pług, a resztę pomiędzy gospodarzy rozdać bezpłatnie.

5. Wyznaczyć nagrody dla najlepiéj nim orzących: jest to najskuteczniejszy środek zwalczenia jakby od kolébki wpojonéj odrazy klassy niższéj — a mianowicie rolniczéj — do wszelkiéj nowości.

6. Jeżeli w obrębie działań Towarzystwa znajduje się równa ilość ziemi mocnéj i słabéj, w tedy, jak się rozumie, dwa rodzaje pługów powyższym sposobem upowszechnićby należało.

7. Najważniejszém zaś uważam, aby sami członkowie Tow. dali dobry przykład, zaprowadzając nasamprzód u siebie podobne pługi.

Gospodarstwa wzorowe, kosztem rządu zaprowadzane, a zwykle w nowe narzędzia rolnicze zaopatrzone, mniejszy już tu wprawdzie mają zakres działania, ale tém skuteczniejszy, jeżeli w wyborze narzędzi rolniczych dobry robią wybór.

D. Gr.......

Zagraniczne gospodarstwa.

Uwagi nad gospodarstwem w Meklemburgu

(dokończenie).

W letniéj porze główną karm stanowi koniczyna. Z razu, z obawy odęcia, dawaną jest mała ilość na raz i zwykle nieco ze słomą pomięszana, lub też na grubo z nią zerżnięta sieczka. Skoro zaś tak dalece podrośnie, iż poczyna kwiat puszczać, można jéj dawać tyle, ile jéj bydło z pożyć zdoła; ale w tym razie nalaży ją dawać częściéj lecz w małych ilościach; w przeciwnym bowiem razie szybko się rozgrzéwa i staje się mniéj smaczną.

Kapusta, brukiew, buraki, kartofle, słodziny, bracha kartoflanna, poślady, i szrót jęczmienny stanowią zimową paszę krów.

W zimowéj i letniéj porze trzy razy na dzień krowy się karmią i tyleż razy na dzień się doją.

Codziennie, podczas wynoszenia z obory nawozu i jéj czyszczenia, krowy się wypuszczają na dziedziniec, dla użycia świéżego powietrza i przechadzki.

Zdarza się czasami iż młode jałoszki wcześniéj niż zwyczajnie bywają puszczane do stadnika, z obawy złych skutków z przetrzymania popędu płciowego; w tym przypadku karmią się obficie dla nie przerwania wzrostu.

W letniéj porze krowy pojone są czystą wodą; tylko wysoko cielne i karmiące cielęta, otrzymują wodę z otrębami zaprawioną.

Dzienny wydział paszy na krowę, wynosi wprzecięciu wartość 28 funt. siana. W letniéj porze dostają krowy trawę szporku, koniczynę czerwoną i wykę. Trzech pasterzy oprząta 30 krów, 20 do 25 roczniaków i 2-letniaków, oraz 10—12 cieląt. Prócz dojenia krów i zwyczajnego hodowania, są oni obowiązani codziennie je szczotkować i grzebielcem czyścić, a w letniéj porze, co dni 8 myć. Myta biorą 90 tal. i stół. Do mycia naczyń mlécznych, robienia masła, séra i t. p. jest tu jedna tylko dziewczyna.

Owce. Paszę zimową owiec, stanowi: siano, grochowiny, wyczanka, słoma jarzynna, słodziny; dla jagniąt owies. Oblicza się ona na dni 160. Maciorka dostaje w średniém przecięciu dziennie różnéj paszy, zredukowanéj na 3 funt. 11 łutów wartości siana; roczniak 1 funt 20 łut.; skop 3 funt. 1¼ łuta; tryk 3 funt. jagnię 1½ funt. Gromada składa się z 240 maciorek, 200 roczniaków, 320 skopów i jałówek, 40 tryków i 20 jagniąt.

Prócz maciorek, cała gromada owiec pojona jest wodą czystą. Maciorki zaś, dopóki browar idzie — tylko zimową porą piwo się wyrabia — dostają dziennie 200 kwart pozostałego w słodzinach płynu. Cała gromada dwa razy na dzień jest pojona: raz po słomie, drugi raz po sianie.

Porządek dziennego zimowego karmu.

Maciorki. Rano o 5téj godzinie 540 funt. słodzin, o 8 godz. 120 funt. owsianki, na południe 240 funt. siana; o 4téj godz. 240 funt. słomy grochowéj. Napój na letnio dawany celem ułatwienia wydzielania się mléka.

Roczniaki i tryki. Całkiem podobnie są karmione co do rodzaju i ilości paszy; prócz napoju który na zimno dostają.

Skopy i jałówki. O tych samych godz. co maciorki, otrzymują: 480 funt. słodzin z 320 funt. sieczki; wieczór słomę pszenną, grochowiny, owsiankę i siano.

Baron Sternberg, właściciel Lützcheny, uchodzi w Saksonii za jednego z piérwszych gospodarzy, a gospodarstwo jego za wzór dla wielu. O tak zwanych wielkich postępach w uprawie wełny, a mianowicie: o sztucznych sposobach jéj mycia, o 3-krotném strzyżeniu owiec w ciągu roku, z powodu iż obecnie fabrykanci sukna, krótkiéj wymagają wełny, o wełnie krepowéj i t. p. mało trzyma B. Sternberg. Wełnę krepową uważa za rzecz nieszkodliwą, ale téż i nieużyteczną, ponieważ kupcy więcéj za nią nie dają jak za zwyczajną dobrze wyrosłą, wyrównaną, czysto utrzymywaną i wymytą.

W końcu zamieścić tu wypada odpowiedź, udzieloną przez B. Sternberga *Towarzystwu rol. bawarskiemu* na pytanie: — *Czyli, w obecnych stosunkach handlowych: większą przynosi korzyść produkcya wełny wysoko-cienkiéj, lub średniéj?*

»Wiadomo — mówi B. Sternberg — że wełnę *wysoko-cienką* produkują owce małe, *średnią* zaś znacznie roślejsze. *Piérwszéj*, w średniém przecięciu wyda sztuka 2 funt. najwięcéj 2¼ funt.; *drugiéj* 3½ do 4 funt. Owce ordynaryjne grubowełne, jakie w Bawaryi za krajowe uważać należy, dają 1 do 1½ funt. wełny słabéj i grubéj.

«Cent. wełny bawarskiéj wysoko cienkiéj, płacono w Saksonii w upłynionym roku po 200 zł. reń.; średniéj zaś tylko po 90 do 100 zł. a więc, już ztąd się okazuje: że owce pomniejsze z *cienką wełną*, więcéj przynoszą niżli rosłe *średnią* produkujące. Że zaś ten stosunek długi się jeszcze czas utrzyma, dowodzi przepełnienie targów europejskich wełną *średnią*, a brak *wysoko-cienkiéj*.

»Biegli i z naturą owiec obeznani owczarze, od dawna już się przekonali: że wielka budowa ciała niezgodna jest z produkcyą wysoko-

cienkiéj wełny; że niepodobna przekroczyć tu granicy, bez nadwerężenia natury zwierzęcia, jaką przyrodzenie zakreśliło. Zresztą, im większe zwierze, tém téż więcéj wymaga karmu. Podług mego postrzeżenia, owca, wydająca 2, 3, 4, 5, 6 i więcéj funt. wełny, wymaga dziennie 2, 3, 4, 5, 6 i więcéj funt. dobrego siana — ma się rozumiéć, lub innéj, na wartość siana zredukowanéj paszy — jeżeli się ma utrzymać w dobrym stanie i wydać dobrą, jędrną i sprężystą wełnę.

»Zrassy angielskiéj *Romnéj-Marsh* zwanéj, którą u siebie zaprowadziłem, posiadam owce, które ważą 150 do 160 funt. za życia, wydają one po 7 do 8 funt. wełny *czesanki*, i tyleż funt. siana dziennie wymagają. Gdy w piérwszym roku pasły się na pastwisku wraz z owcami elektoralnémi, z braku dostatecznéj paszy poczęły widocznie chudnąć, podczas kiedy elektoralne w dobréj znajdowały się tuszy. Po takiém doświadczeniu, każdy owczarz zgodzi się zapewne ze mną, że owce średniego wzrostu z wysoko-cienką wełną, nawet w tenczas, gdyby wełna ta tylko o ¼ część w wyższéj była cenie od wełny średniéj, większą przyniosą korzyść; albowiem 3 owce, które dziennie z używają 6 funt. siana i razem 6 funt. wełny produkują, w lepszym znajdować się będą stanie, i sprzedane na rzeź, więcéj przyniosą, aniżeli jedna rosła owca, potrzebująca dziennie np. 6 funt. siana i tyleż funt. wełny wydająca.

»Nadto, i na to zwrócić tu uwagę należy: że małe owce mniéj zajmują miejsca w owczarni, (a) i że mniejsza ilość ich wełny prędzéj znaleźć może kupca i t. d. Nawet i ten zarzut: że owce elektoralne są mniéj trwałe i słabszą mają konstytucyą, jest mylny; albowiem, skoro są jak być winny utrzymywane, nie ustępują w sile zdrowia innym gatunkom owiec. Owszem, znieść one mogą najrozmaitszy klimat, byle były dobrze utrzymywane. I tak — kończy B. Sternberg — naocznie się przekonałem, że owce elektoralne w Cesarskiéj zarodowéj owczarni *Carskosielu* pod *Petersburgiem*, w równie dobrym znajdują się stanie pod względem zdrowia i wełny; jak będące w okolicy Krymu.

Rozmaitości.

Słowo o drogach ubocznych.

(Przew. rol. przem).

Nie tak dawno temu, jak u nas tyle mówiono, pisano, na zjazdach nawet obywatelskich, tak gorąco nad polepszeniem dróg w księztwie radzono. Rząd ich życzy, obywatele nie szczędzą ofiar, chłopek siebie i bydło mozoli. Czemuż więc te wszystkie usiłowania spełzły na niczém? Dwie są tego przyczyny, i obiédwie jedyną są wykonawców winą:

Piérwszą jest to nieszczęśliwe naprawianie dróg w jesieni, gdzie ziemia każda, a tém bardziéj świéżo z rowów wyrzucana, w grząskie zamienia się błoto, które coraz bardziéj rozjeżdżane, coraz okropniejszą czyni drogę; a cóż dopiéro, gdy mróz nagle schwyci i każdy dla nieznośnéj grudy, wyrytych trzymać się musi kolei; które, w mocniejszych zwłaszcza gruntach, tak są głębokie i trwałe, że zupełném staje się w ówczas niepodobieństwem wyjechanie z nich chwilowe, dla przeminienia się z nadje-

(a) Co do tego, to p. Baron nie ma słuszności; albowiem, 2 owce, niechby najmniejsze, więcéj zajmują miejsca na *szérokość* np. przy rafce, aniżeli 1 rosła; o zabiéraniu zaś w owczarni, miejsca na *wysokość*, nie może być mowy np. w 12 stóp wysokiéj. *Red.*

ździającym pojazdem. Ztąd to, pomimo postępu cywilizacyi, pomimo ciągłego dróg naprawiania, pomimo niszczenia corocznego gmin naszych, nigdy od młodości mojéj gorszémi drogami nie jeździłem, jak teraz w jesieni i zimie.

Drugim powodem jest ten nadzwyczajny wydatek, którego po obywatelach żądają budowniczowie dróg. Zamiast skromnéj i oszczędniejszéj metody Makadamsa, a którą Anglia, ta prawdziwa cywilizacyi ojczyzna, za najmniéj kosztowną tak w robocie, jak i utrzymaniu za najtrwalszą nawet uznała; (a) u nas zaledwie odezwiem się z chęcią nowéj drogi, natychmiast budowniczy dróg występuje z ogromnym planem i rachunkiem swojéj staroświeckiéj *Kunststrasse*, przechodzącym wszelkie siły obywatelskie, odstraszającym wszystkich, najgorliwszych.

Zamiast tylu naocznych przekonań, że kraj nasz dosyć już jest z natury płaski i tak szczęśliwie utworzony, bo po większéj części suchy i w grunt obfity, u nas nie dadzą nam przestawać na drogach, i koniecznie groble ciągle chcą sypać.

Zamiast tylu dowodów, że na zbyt wyniwelowanych drogach konie najprędzéj nogi swoje zużywają, bo przez jednostajność ruchu i stąpania jeden muszkuł najbardziéj mordują, gdy wszystkie graćby powinny, — u nas tak te groble prawie niwellują, jakby do kolei żelaznéj. A cóż to dopiéro ta nieszczęśliwa symetrya kosztuje, te rowy koniecznie po obu stronach drogi bite, darniowane nawet tak często, gdy takowe tylko dla odcieku wód mocniejszych, w potrzebnych miejscach dawaćby należało.

Ta okropna, bo tyle kosztująca symetrya, wiedzie także i do tych prostowań dróg, które nietylko, że są śmieszne, jednostajnością nudne i kraj brzydzące, ale nawet na niesłychane wystawiają wydatki; bo i tyle nowéj ziemi wynagradzać trzeba obficie, i tylekroć dla trudnych ugód, zjeżdżać na miejsce, co tyle czasu marnuje, a nie mało nakładów wymaga.

Ileżby się to oszczędziło, gdybyśmy choć na przedłużonych nieco, bo nie tak skrupulatnie prostych drogach, po prostu w suszy letniéj na ubitym kołami gruncie starych traktów, drobno tłuczony sypali granit, grubość nawet i szérokość nie wszędzie równie dawali, lecz do ruchu handlowego stósować je chcieli.

Wszakże gdy handel się zwiększać zacznie, a my więcéj z biédy naszéj się wydobędziem, dość będziem mieli czasu do zwiększenia nasypu tak w szérz jak i wzwyż drogi. Ileżbym dał za to, abym w ziomków moich mógł wlać to przekonanie, że nic dla nas nie ma szkodliwszego, jak ta wystawność i piękność dróg, gdy my ich tylko zdatnych do użycia i większéj ich liczby potrzebujem, a zapewne témi odstraszającémi i siły nasze przechodzącémi nakładami, nie zniechęcim nikogo.

Tak więc należałoby nie prostować, lecz uprościć, to jest symplifikować budowę pomniejszych przynajmniéj traktów, iżby przy większém jeszcze uproszczeniu rzeczy, metoda ta, przez każdego na drogi boczne, czyli wicynalne, przenieść się dała. Któż wié czyli Makadams na półtory kolei tylko sypany na bocznych drogach, i stósownie do twardości gruntu od 3 do 4 calów jedynie, nie byłby tymczasowie dla nas dostateczny. Wszakże i wyznaczenie praemium na budowanie dróg wicynalnych, nie byłoby może bez pożytku.

(a) Sz. Autor niech sobie pozwoli powiedzieć że epoka makadamizacyi przeminęła nietylko w Anglii ale i po wszystkich miastach gdzie była zaprowadzoną. Przekonano się, że ona nie jest czém inném jak fabrykacyą błota: kamienie bowiem się tłuką, poléwają wodą, aby tém prędzéj pod kołami zamieniły się w błoto; poczém błoto się wywozi i w miejsce jego napowrót tłuczone kamienie się kładą: a więc nie jestże to fabryka błota? *Red.*

Z Numerem tym kończy się prenumerata na 1sze półrocze.